

Cień wojny -Wstęp oraz Rozdział 1 — Miqa_Piqa

Od autora: Ajrov jest młodą Strażniczką, która dobiera zaczęła odnajdować się w swoim powołaniu, gdy jej mało skomplikowane życie przerywa załamanie królestwa oraz nadchodząca wojna z nieoczekiwanym przeciwnikiem. Teraz musi odnaleźć się w świecie pełnym śmierci, niesprawiedliwości, agresji oraz okrucieństwa. Czy otoczona wszechobecną krwią oraz nienawiścią będzie w stanie rozróżnić, która strona jest dobrą? Czy zdoła być tym, kim przysięgała być?

Na twardej, kamiennej drodze,

Wytworzonej z głazów,

Pomiędzy martwymi skałami,

Wyrósł kwiat.

Na suchej, surowej skale,

Pozbawionej ziemi,

Pozbawionej szansy,

Wyrósł kwiat.

Mały,

Delikatny,

Tak bezradny

I niewinny

Piękny kwiat.

Nie poznał szumu trawy,

Nie doznał wilgotnej gleby,

Nie odkrył licznych mrówek,

Nie zasiadł na nim motyl.

Nie miał prawa wyrosnąć,

Upuścić chłodnej skały,

Gdyż szybko porwał go,

Porywczy wiatr.

Wicher bezwzględny,

Nieokiełznany,

Morderczy niczym kat,

Rozdzielił kwiatka,

Ukradł mu płatki,

Wydarł,

Rozrzucił,

Na łąkę i las.

Gdzie w zielonej trawie,

Na żywej ziemi,

Pod błękitnym niebem,

Otoczony pięknem,

Spokojem,

Oraz dalekim szczęściem,

Zginął mały kwiat.

Przez wszystkie inne kwiaty zapomniane.

Rozdział I

Biegnij.

Czarny las, oświetlony tylko słabymi przeblyskami srebrnego światła księżyca. Nierówne runo, pełne gałęzi i liści, uginającymi się pod ciężarem nóg. Ostre kolce krzaków zahaczające o ubiór, wbijające i

ciągnące zza skórę niczym rozdzierające ciało noże.

To nie ma znaczenia. Zignoruj ból, zignoruj zmęczenie, zignoruj wilgotną krew ściekającą wąską strużką po nodze. Biegnij.

Musisz przed nimi uciec. Tu nie ma żadnej alternatywy. No, chyba, że uznajesz za taką śmierć.

Nie chcesz tego, prawda?

Nie, oczywiście, że nie.

Więc musisz wciąż biec.

Więc biegła.

Z ciężkim, wycieńczonym oddechem, z krzywym, zniekształconym przez rany, krokiem, z determinacją wymieszaną ze strachem w oczach. Strachem przed końcem, determinacją aby nie osiągnąć ten koniec.

Dokąd biegła? Nie umiała powiedzieć. Jedyne co wiedziała, to jak najdalej od nich, gdzieś, gdzie nie zdołają objąć ją wzrokiem. Potrzebowała jakieś kryjówki. Dołku, dziury...

Groty?

Zobaczyła ją, wlot do jaskini, cieśnina pomiędzy dwoma głazami. Przyśpieszyła bieg. Kryjówka.

Nie mogła zmarnować tą okazję.

Jej dłonie oparły się o chłodną skałę, niepewnie ruszając w stronę wyrwy. Była wąska, wystarczająca, aby mogła przez nią przejść, ale nie oferująca nic więcej. Poczowała ciarki na plecach na samą myśl o tym, że może utknąć w tej skale. Przełknęła mocno ślinę, oglądając się na ciemny las za sobą. Do jej uszu dotarł lekko dosłyszalny, ale jednak oczywisty odgłos opancerzonych kroków. Są już blisko.

Nie miała wyboru. Musiała wejść do cieśniny. Wciągnęła mocniej powietrze.

I wcisnęła się w szparę pomiędzy skałami. Zaczęła powoli iść, coraz bardziej otoczona przez nic innego niż wszechobecną ciemność, mając na plecach oraz przed sobą, chłodny, wilgotny, a na dodatek śliski głaz.

Cudownie. Czy ten dzień mógł puść jeszcze gorzej?

Poruszając się teraz całkowicie na ślepo, starała się wymacywać stopą otoczenie przed nią i prawie się przewróciła, gdy jej stopa nie zatrzymała się na twardej skale, a zamiast tego pozostała w powietrzu. Przepaść?

Skupiła się, zbierając resztki mocy, jakie pozostały w jej ciele.

-Oświeć się -wyszeptała.

Na ułamek sekundy, niczym błysk pioruna, świat wokół niej wypełniło światło. Tylko tyle zdołała wykrzesać ze mocy, ale wystarczyło.

Znajdowała się na krawędzi prowadzącej do dużej, rozmiarem podobnej do średniego domu, groty, pełnej wszechobecnych stalaktytów, stalagmitów, czy innych nacieków skalnych. Czuła wilgoć, zapach siarki, swojej krwi, oraz ...jego krwi.

Gdyż zdołała zobaczyć nie tylko jaskinię, ale też coś, co znajdowało się w jej środku.

A to, co znalazła okazało się wielkim, czarnym smokiem.

Rozbudzony błyskiem gad poruszył głowę, zdecydowanie wybudzając się ze snu. Zamarła, całkowicie nie wiedząc, co robić. Nie może przecież się cofnąć i znowu przeciskać przez szczelinę! Ale jaką miała lepszą alternatywę, być przekąską...

Nie skończyła tej myśli, gdyż oczy smoka otworzyły się i skierowały w jej stronę.

To jej koniec. Zaraz ją zabije. Właściwie, to powinien ją zabić. Zasluguje na taki los, po tym co uczyniła, po tym, co uczyniła innym.

Smok spróbował wstać, ale zamiast tego tylko trochę się podniósł, zawył głosem, w którym słyszała ból i znowu lęknął na ziemię. Musiał być ciężko ranny.

Więc nie musiała się go obawiać? To dobrze.

Usiadła, opierając się o skałę. Czuła, jak nareszcie część napięcia, które wcześniej cały czas w niej tkwiło, zostało wypuszczone. Wypuściła głośno powietrze. Nareszcie, chwila ciszy.

Udało jej się uciec.

I chociaż była właśnie obok morderczej i niebezpiecznej istoty oparła się o skałę, zamknęła oczy i uśmiechnęła się lekko.

A następnie zasnęła.

*

Obudziło ją zimno.

Usiadła, czując jak jej ciało jest zawładnięte przez dreszcze.

-Cholera -przeklęła pod nosem, walcząc z trzęsącymi się dłońmi, którymi zaczęła odwiązywać chustę z głowy. -Zapał się! -warknęła podirytowana, ponieważ najwidoczniej zarówno jej ciało jak i magia odmawiały współpracy,

Używanie magii pod wpływem emocji nigdy nie należało do mądrych, ale w tym przypadku okazało się dla niej zbawienne, gdyż chusta rozbłysła, targana przez ogień. Natychmiast poczuła, jak jej ciało dotyka przyjemne ciepło, nieco łagodząc dreszcze.

Jaskinia oświetliła się, ukazując smoka w środku. Ponownie poczuła strach, gdyż był on tylko parę kroków dalej od niej, rozłożony nieco bardziej w głębi groty. Nigdy nie była tak blisko smoka, w miejscu, w którym wystarczyłby ruch, a ta wielka istota mogłaby przerobić ją na miazgę.

To było jednocześnie fascynujące jak i zarazem przerażające.

Teraz, w stałym świetle była w stanie go zobaczyć dokładniej. Głowa, która była tak duża, jak ona, z rogami tylko troszkę krótszymi od jej ciała, łapy ze szponami, wielkimi jak jej przedramię, skrzydła, tak ogromne, jak królewski namiot, majestatyczne, długie ciało, które jak wiedziała naturalnie poruszałoby się z wyjątkową gracją. Czarne, ciemne łuski, odbijały tylko troszkę światła, czyniąc stwora jeszcze bardziej zagadkowym. Widziała wiele smoków, ale żaden nie miał czarnej barwy. Czemu ten był wyjątkowy?

Jeszcze bardziej mu się przyjrzała. Na szyi miał cztery długie blizny, ciągnące się od obojczyka, aż do podniebienia. Tak wielkie szramy mógł mu uczynić tylko inny smok. Ciekawe. Smoki rzadko atakowały siebie nawzajem. Ale te stare blizny nie były przyczyną, dla której smok leżał nieruchomo, ciężko oddychając. Odpowiedź kryła się w wielkiej ranie, przejeżdżającej po jego brzuchu, ranie, która bez jakiegokolwiek opatrzenia była raną śmiertelną.

Wpatrzyła się na te ogromne stworzenie. Nie mogła kłamać, było jej go trochę szkoda. Tak, smok byłby dla niej normalnie agresywny, ale miałby przyczynę. Ostatnio tacy jak ona skrzywdzili smoki, odbierając im dzieci, wykorzystali je. Smok miał prawo jej nienawidzić, a ona nie miała prawa mu tego zabraniać. Bo też była winna.

Zacisnęła mocniej zęby, czując jak dręczą ją wyrzuty sumienia. Uczyniła tak wiele zła, zniszczyła tak wiele, zabiła tak wielu. A teraz miała tu siedzieć, patrzeć na tego stwora, wiedząc, że on może także umierać z jego winy, zakręcony kole przemocy tylko po to, żeby chronić swoją rasę.

Ale co ona może uczynić? Przecież...

Przypomniła sobie słowa przysięgi, jaką składała dawno temu, kiedy świat był znacznie prostszy, a ona należała do obrońców, a nie oprawców: „*Do końca mych dni, niezależnie, czy oznacza to ból, rany, tortury, albo śmierć, czy niesie to ze sobą wycieńczenie, wykończenie i kres, ja będę chronić tych, którzy potrzebują pomocy. Ponieważ to jest dola Strażnika i to jest wola ma.*”

Była Strażnikiem. Wtedy, teraz, całe życie. To przyrzeczenie towarzyszy jej już na zawsze. Nie może od niego uciec.

Ponownie spojrzała na smoka. I wiedziała, co ma robić.

Coś idiotycznego. Coś szalonego. Coś, co powinna była zrobić dawno temu.

Zacząła powoli iść w stronę smoka.

Jej ciało krzychało do niej, że to bardzo zły pomysł, czuła, jak jej nogi człapią niepewnym ruchem, szum w uszach, i serce, które już chyba dotarło do gardła. Wciągnęła mocniej powietrze. Nie może się bać. Nie, musi zapanować nad strachem. Zignorować go, zignorować rozsądek.

I podejść.

Smok nie ruszał się, musiał być nieprzytomny. To spowodowało, że poczuła się nieco pewniej. Tylko troszkę.

Teraz była tak blisko go, że prawie mogła dotknąć jego łusek. Przełknęła mocniej ślinę, wciąż przerażona tym, co czyni. Stała pod jego raną, wielkim, rozciętym brzuchem, z którego tylko jakimś cudem jeszcze nie wypłynęły jelita.

Zamknęła oczy. Nie tylko po to, żeby nie patrzeć na to, gdzie jest, ale też po to, by się skupić. Moc w jej ciele odnowiła się nieco, pozwalając jej kształcić się pod jej palcami. Musiało jej wystarczyć tyle energii, nie mogła liczyć na pełnię sił. Ale może to wystarczy. Zaraz się o tym przekona.

Ale aby to sprawdzić nie miała wyboru, musiała dotknąć stworzenia przed nią. Powoli wykonała kolejny krok, wyciągając dłoń w stronę smoka. Była już tak blisko, dosłownie na odległość jednego palca przed wielkim cielskiem, gdy jej dłoń zatrzymała się, kwestionując jej decyzję.

To bardzo zły pomysł.

Wciągnęła powietrze.

Trudno. Ewentualnie właśnie przypieczętowała sobie za los zostanie śniadaniem.

Dotknęła smoka.

Poczuła twarde, zimne łuski, które powoli poruszały się pod jej palcami gdy stwór oddychał. Skupiła się, obejmując go mocą, próbując wejść w niego głębiej, poczuć bicie serca, napinające się mięśnie, tętniące żyły, poczuć jak jego ciało pracuje, jak żyje, a następnie skierowała się w stronę rany, chcąc wyczuć uszkodzoną skórę, mięśnie oraz tkanki, a następnie dać jego komórkom energię, która pozwoli im na szybsze odbudowanie rany, da szansę wytworzenia utraconych krwinek, zbilansuje poziom wody, pozwoli mu przeżyć.

Zdołała przyspieszyć proces gojenia. Smok był wciąż mocno ranny, ale teraz miał szansę przeżyć. To dobrze. Zabrała dłoń z ciała smoka i otworzyła oczy.

Jaskinia była ponownie w całości ciemna. Ogarnięta władaniem mocą nie zorientowała się jak długo odbudowywała ciało smoka. Godzinę? Dwie? Więcej? Nie umiała stwierdzić. Czuła się bardzo słabo, tak jakby wykonała jakiś bardzo wymagający wyczyn. Jej ciało znowu objęło zimno, ale teraz dotarło do niego pragnienie i głód.

-Cudownie -mruknęła sama do siebie, z trudem wdrapując się do miejsca, w którym wcześniej drzemała.
-Chciałaś uczynić coś dobrego? To teraz cierp -dodała, siadając na skale. Nie miała już na nic siły. Na nic, tylko sen.

Więc pozwoli mu zawładnąć nad jej ciałem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miqa_Piqa, dodano 01.08.2021 09:19

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.